

1/5/2.

5755

Investigations
 Historia w Z.S.S.R.

Horik Józef, kapral, 1910 r. ur. rolnik, żonaty
 Dnia 10 lutego 1940 r. wraz z odd. 6-sta przyjeżdżając pod swój
 dom przy NKWD. i po dokładnym obrubieniu muru i muru
 kołnierza wstawiali wsiadali na samie z żoną dziećmi i Ojcem
 celem porażenia nas w berpiernięjsze miejsce od napadu
 przez Ukraińców. Na wybranie się zdaniem dali 15 minut czasu.
 Za niewielkie oddalenie się bez rozważenia zagroziły strzelaniem
 W podobnym czasie józef był w wyjeździe na wsiach (rodzina)
 ponieważ nikt z nas nie był zdolny do marszu piekąt, Dzieci były
 lat 80- matka lat 75- i inne wiele dziecko na rękach, starsze
 dziecko 3 lata. Józef i jego żona w nogę w wczesnie i jeszcze
 nie wyjeżdżamy, ale jedne samie przerzuciły nas do naszego porażenia
 nie można było więcej nic zrobić. Po przyjeździe na stację
 kolejową wpechano nas w wagon towarowy 50 ludzi i
 w zamkniętych wagonach po 12-ty dniowej jazdy przy
 mierono nas w kraj Komi A.S.S.R. Na stacji kolejowej
 Monasza wypuścili nas z wagonu. Po krótkim spacerku
 w siedzeniu w wagonie po 25 ludzi w jedno, i całą noc
 jechali przy silnym mrozie. Najwięcej dokuczali troster z dziećmi
 aby nie poumierały gdyż były bardzo mało ubrane.
 i wzdęte. Następnego dnia w terenie Łomla ogarnięto w domach
 mieszkalnych na wprost zamieszkałe nasze dzieci i starszaki.
 Po dwóch godzinach jazdy seriami, przyjechaliśmy na miejsce
 „przerobienia” przystanek „Hepcha”. Zakwaterowali nas tam
 w ciepłych barakach, dopiero na wprost dostawcy. Naszym
 komendantem z NKWD. poznał nas polski gość w jeń
 ale u muru nie było się, z myjątkiem, wody na
 korbę. Na około naszych mieszkań (przystanek) stacjonar
 spalony las przez poraż. Baraki w których my mieszkali

były zdane na. Komendant nas rozlokował tak że na jednę
 komnatę (pokój) przypadało po 3-5 osób. Spanie na wspólnych
 noszach (deskach). Po tygodniowym odpoczynku, wykąpaniu się
 w łazni, zebrano wszystkich „robotnych“ karali zabrano miszkę
 żytkę i coś do nabycia w miasteczku (kto był zupełnie bosy o zdrowy
 dostał. Łapcie żytkowe) prowadzono nas 15 km dwojgą w las.
 Tam umieszczono nas w barakach. Komendant zwał
 nas na czeluznikami teropuntu, do pracy w lesie. gdyż
 i tam nie było do nas około nas na kilka set kilometrów
 las. Tam ratowali skór dla pracujących. W jednym takim obozie
 było około 200 ludzi 3-eh narodowości Polacy, Rusini i Karmy.
 Polacy nie zdolni do pracy tj. matki z małymi dziećmi
 dzieci do lat 13 i starunkowie porostali nie pracowali.
 Hlop. Szor. Posiołek był ratowany w r. 1930 przez
 Ukraińców przesiedlonych z guberni Kowuńskiej. Praca
 naszą było wyciekanie lasu, zwożenie go koniami i skła-
 nie go w wielkie stopy nad meką. Kowidy robotnik
 leśny miał wyznaczoną normę pracy, takżę dziennie miał
 zarobek 7-50 rubli, Szorom pracy od 1 października do maja.
 W sezonie gdy porobił 40 norm. To dostawał 50% nagrody, 60
 norm 100%, 80 norm 150%. Średni zarobek mój wynosił 2-3
 rubli dziennie. Na wyżywienie mnie i mojej rodziny potracelomatem
 5 rubli, co uwzględniało także i sprzedawcy swoich wózek utwór-
 do wyżywienia sturęto mnie 8 gramów cukru i 2 razy dziennie
 sup. kantom 2 rubli, a rodzinie „niepracującej“ po 400 gr. cukru
 na osobę bez względu na wiek. Później wiosna, wstępy
 śniegów i zmiana pracy: przekucie z lasu wyciekanego meką
 do węższej meki „Luxy“ a z Luxy do „Dawiny“. Na pracach
 szlutowych zarabiał dziennie około 10 rubli i nie zostało pieniędzy od
 wyżywienia swego i rodziny na zakup odzieży. Bo jej odzież
 z Polski bardzo się zanadła. Po pracach szlutowych, naczeltno
 z komendantem obrali miejsce nad meką wrgone, naczeltno las

zielony, nie spalony, na założenie nowego osiedla przez Polaków.
 Całe lato spędził w pracy, białym drogą, 15 km. przez las i
 błota i budowa baraków i wyłanianie i mowanie lasu. Najgorsza
 plaga były komary i drobne muszki które nam kęsały od czego
 miałem pocięci. Pomimo że pracę bardzo mi ułatwili pieniądze za które
 miałem wyjąć i ubrać siebie i rodzinę. Do rodziny dzieci wolno było
 iść w niedzielę tylko za przepustką wydanej przez komendanta.
 Kto był silny zdrowy i dobrze pracował dostał przepustkę. Kto poszedł
 bez przepustki i wrócił mu czas do pracy, został przeniesiony do
 innej pracy dalej od Podzińca. Najlepszego młodego, jeden z Polaków
 wybrany przez komendanta za „starostę” zanosił raport komendantowi
 o obecności wzywkach. Latem, pomimo higieny jaką utrzymywaliśmy
 długi stwardnienie, pojawiły się choroby jak: „tyfus”
 czerwona, które pochodziła z sibijskiej ziemi dużej masy Polaków
 i mojej rodziny pomimo Czerwonej i najmlodsza córka, które
 w tajemniczość pochowane. Na grobie postawiłem krzyż drewniany
 z rozkazem komendanta i napisem „Polacy”, „Dziadko i wnuczka”
 W styczniu r. 1941 wyniesłem z osiedla Hap. Sos. do nowego osiedla
 pod nazwą Larnier ja tylko żonę z matką i jednym dzieckiem
 lat 4. Żona dostała pracę i ja w białym rowem las. Zarobek nam
 był wystarczający na chleb po 800 gr. i na dziecko i matkę po 400 gr.
 Za odzież dostaliśmy wyprawkę: futerki, dwie ściegi i walanki, kupiłem
 także kuponem za obuwie, „Zapraw” gum. Żony było ~~nie~~ se
 spodniami, nie mogłem dostać nigdzie spodni, śnieg wlecie
 po pas, przemroziłem nogę i drżący mnie boli nie mogę
 chodzić. W nowym osiedlu były szkoła do której
 uczęszczały prawie same Polskie dzieci, język wykładowy
 w szkole Roski. Było mi tyle lepiej z nim nie chodzić na
 przepustkę do żony i dzieci. Dnia 22 września 41 r. w niedzielę
 komendant ogłosił nam że Niemcy napadli na „nich”
 Od tego czasu ja nie było niedziel wolnej. w niedzielę
 pracowali my na korzyść Niemców. na Nieprzepracowanym

sprzedali po 300 gr. chleba. Jednego wspomnianego niecierpliwie
 przyjeżdża do nas jakis macedończyk, ogłosił rekrucie wszystkich
 Polaków i odjechał do rekrutów: „Grupa Polaków” i w dalszej
 swej mowie ogłosił nam że „jesteśmy wolni” Józ nie będziemy
 pilnowani przez NKWD, nie będziemy płacić 10% swego zarobku
 na NKWD, dostaniemy udostowiernia, możemy zmienić miejsce
 zamieszkania, robotni do służby wojskowej mogą wstąpić do armii
 Polskiej która będzie się tworzyć na terenie Z.S.R. przyciełem
 namawiał abysmy przyszli Obywatelstwo Sowieckie i zaciągali się
 do krasnoarmiji i podał adres do Polskiego Konsulatu w
 Moskwie. Na zapytanie Konsulatu Polskiego „Czy możemy iść do
 wojska i co robicie z rodzinami” odpowiedzieli: „Polska armia tworzy
 się w m. Tsch i miejsce dla rodzin wojennych. Po otrzymanej
 odpowiedzi wszyscy Polacy robotni do służby wojskowej, opuszcili
 swoje żony matki dzieci i z piórną „Nie mucić ziemi” wyruszyli
 w drogę do stacji kolejowej Moskwa, odd. 120 km. Było nas około
 30 mężczyzn i 6 kobiet młodszych wolnych. Starsi i kobiety z małymi
 dziećmi porzuciły. W 3-tim dniu podróży postępowaliśmy przez
 stację kolejową Moskwa i zrobiliśmy miejsce Moskwa.
 Tam na stacji kolejowej niejaki p. por. Piszczyk (w cyrylicy) namawiał
 nas na listę wojskowych, odwołując od każdego udostowiernia
 i tak pod dowództwem Piszczyka jechał cały transport Polaków
 Było to poranek listopada. Lecz nie przyjechaliśmy do Burołuka jak
 my się spodziewaliśmy tylko do Garkhentu. Po drodze przed
 Garkhentem zgubił się nasz dow. z dokumentami. Cały nasz transport
 NKWD rozmieścił po kotłowniach w Uralski-Station koło Bucharzy
 Po dwutygodniowej pracy w kotłowni niejaki urzędnik z Wojenkomatu
 zabrał nas i mówił że nas pomierze w „armiji”. Lecz w „Flaganie”
 nas przewodnik z młk. dowiedzieliśmy się do władz kolejowych
 oddali nam 3 wagony osobowe Sietenskie, i mówili nam trzy tygodnie,
 jeżeli nie dawali, a mówimy tylko że robimy chleba. Po trzech
 tygodniach dawali nam wysiadać na stacji, Olawa

w południowym Korakstanie i zamierli nas wołami do kotłowni
 Drona Toormus, Tam przy lekkiej pracy durnano nam dziennie
 500 gr. porencji. Tak trwało to do 10 lutego 42 r. Najgorzej dokuczało
 nam brach bielony ubranie i obuwie. Lśni nie było i śnieg
 mroz tak że w nocie kąpać było nie możliwe, bielony nie piałem
 bo nie było, mroz i zęga strasznie nas jadły. 10 lutego dostali my
 zawiadomienie z Wojskoma, że odłędzie się komisja polska
 na Polakin, Stawiliśmy się na wyznaczony czas w "Otarre"
 Komisja składała się z dwóch Polskich Oficerów i dwóch Oficerów z
 NKWD. Na komisji przyjęli nas do Wojsk Polakich i wrócili nas z
 powrotem na kotłownię z obietnicą że najdłużej za 5 dni przyśle nam
 powołanie z przydziałem. Czekaliśmy na kotłowni 20 dni i powołania
 niema, tak my zdecydowaliśmy sami do Otarry Tam stała Polska
 komenda, i komenda dali nam skierowanie piśmienne do
 do Logowoi gdzie stacjonowała przed powołaniem Polska komisja i
 zostaliśmy przyjęty do Wojska Polskiego. 25/III 1942 r.

M. p. data 12/IV 43

Kap. Karik, Józef